

szcze na Oceanie Indyjskim. Walczyć w takich warunkach jest niepodobieństwem i niezdzilibyśmy się, gdyby ci marynarze pewnego dnia powiedzieli, że odmawiają posłuszeństwa i dalej nie pojadą.

Dla scharakteryzowania samego dowódcy, musimy dodać, że jest on formalnie zniechęcony przez swój sztab, kapitanów wszystkich okrętów i wszystkich bez wyjątku oficerów eskadry.

Jest on znanym grubijaninem, a aroganckie wybryki wobec najpoważniejszych oficerów, waryackie i niczem nie usprawiedliwione zarządzenia, oburzające eskadrę, jego karczemne wybuchy gniewu na podwładnych, zrobiły to, że korpus oficerski podejrzewa go o obłąkanie i nawet nosi się z myślą, by go oddać pod obserwację lekarską i usunąć z dowództwa, jako szerzącego jak najgorszy wpływ wśród całej eskadry. Dla zilustrowania postępowania admirała dodamy, że do najstarszych oficerów odzywa się grubijańsko i wyraża się o nich zawsze jak najobelżywszymi wyrazami.

Jakie stosunki panują wśród żołnierzy, to wystarczy, jeżeli powiemy, że codziennie umiera na szpitalnym okręcie „Ariod“ jeden lub dwu matków! Choroby szerzą się straszliwie i dziesiątkują szeregi żołnierzy, którzy nie są przyzwyczajeni do gorącego klimatu i upałów podzwrotnikowych.

Do jakiego stopnia dochodzą waryackie wybryki admirała, świadczy o tem następujący fakt: Podczas pogrzebu pewnego marynarza zauważył Roźdiestwieński, że śpiewacy źle śpiewają podczas egzekwii; nakazał więc im całymi dniami ćwiczyć się w żałobnych pieniach. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie okropne musiały sprawiać te pogrzebne pienia na chorych, wśród których wielu jest umierających!

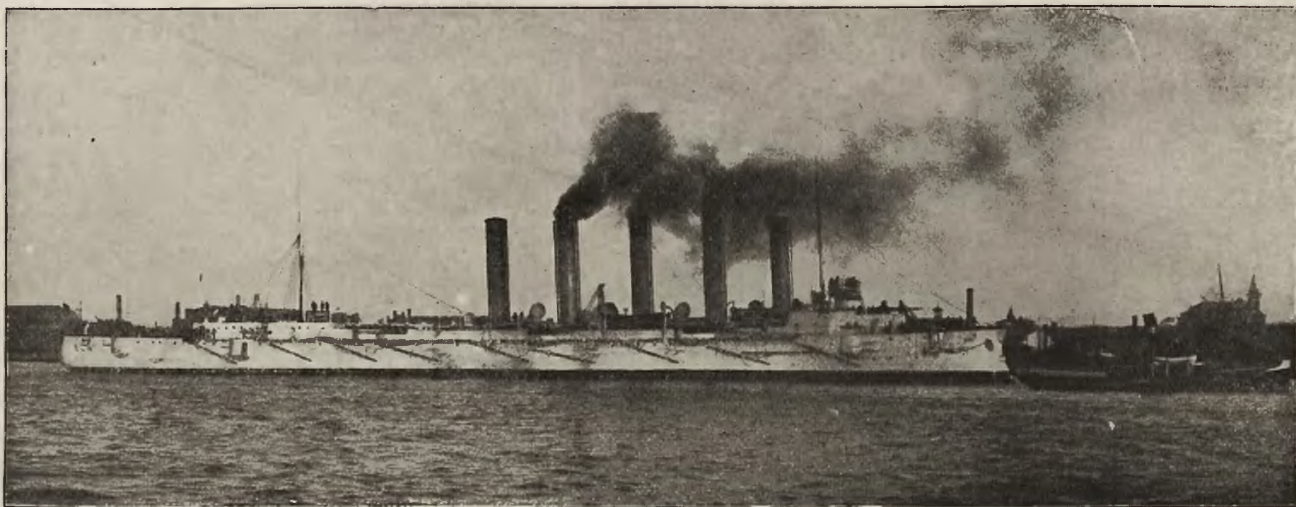
Wysepka Nossi-Be, przy której od dwóch miesięcy stoi eskadra bałtycka, należy do archipelagu małych wysepek, grupujących się około północnego cyplu Madagaskaru i jest jednym z waż-

niejszych punktów kolonialnych francuskich i śródziemnym zarządu wysp. Dziwnem i niezrozumiałem jest, że Francja pozwala eskadrze rosyjskiej na tak długie przebywanie w swych portach i że Japonia dotychczas nie zgłosiła swego protestu z powodu tak oczywistego złamania prawa międzynarodowego przez Francję, która powinna była już dawno rozkazać Roźdiestwieńskiemu opuścić Nossi-Be.

Dla zrozumienia jasnego sytucji, w jakiej znajduje się eskadra bałtycka, musimy przypomnieć, że nie tylko zagranica nie wierzyła w powodzenie wyprawy floty Roźdiestwieńskiego, ale także w Rosji prasa radykalniejsza krytykowała śmiało i otwarcie plan wysyłania kilku tysięcy ludzi na najpewniejszą śmierć i zgubę.

Pisma rozumniejsze, nie zaślepione złudą wielkości Rosji, nazywały podobny plan wprost lekkomyślną zbrodnią, popełnioną na kilku tysiącach młodych ludzi.

Mimo wszystko rząd rosyjski postanowił plan swój wprowadzić w czyn — gdyż istniała jeszcze wtedy nadzieja, że Port Artura i zamknięta w nim flota zdołają przy pomocy eskadry bałtyckiej wspólnymi siłami wroga odeprzeć. Tymczasem wypadki uprzedziły przyjazd eskadry bałtyckiej na wody wschodnie — i Port Artura upadł, nie doczekawszy się spodziewanej pomocy. Teraz więc, po upadku tej twierdzy i dalsza jazda eskadry na Wschód nie ma racji, gdyż z góry jest ona skazaną na zgubę!



Z wojny ros.-jap.: Rosyjski pancernik „Mikołaj I“, jeden ze starszych okrętów eskadry Roźdiestwieńskiego.

Ryciny nasze w obecnym numerze nadsuwają każdemu cały szereg uwag.

Najcharakterystyczniejszą jest rycina, przedstawiająca zdobycie baterii rosyjskiej przez piechotę japońską.

W koło armat, ustawionych rzędem naprzeciw zbliżających się oddziałów japońskich, leżą wybici co do jednego artylerzyści rosyjscy, a pozostał tylko oficer, któremu los kazał patrzeć na zdobycie dział jego baterii przez przeciwnika.

Stoi przy jednym z dział, z oczyma spuszczo-nymi w dół, z twarzą pokrytą posępnymi zmarszczkami, z wyrazem niemocy i rezygnacji i oddaje jedyną broń, jaka mu jeszcze pozostała, swój rewolwer, zwróciwszy lufę jego ku sobie.

Tuż obok kilku rannych żołnierzy, niemych i głuchych na wszystko, co się dzieje poza nimi, niedbałych o los tych armat, które poruczono ich obsłudze — obwijają rany krwią ciekącą i zaciskającą pięści z bólu i rozpacz. A kolumna japońska zbliża się tryumfująco do baterii, która przeszła w jej ręce. Jest to jedna z tych scen, zdarzających się dość często w wojnie obecnie się toczącej — ale tu cały tragizm leży w tem, że oddanie w ręce wroga baterii przypadło temu oficerowi, który sam jeden z całego oddziału ocalał. Za cenę życia kazał mu los oddać nieprzyjacielowi tę baterię — przy której walcząc padli bohatersko wszyscy inni!...

Druga z rycin przedstawia konny patrol japoński — śledzący ruch i placówki wojsk nieprzyjacielskich.

Prowadzący ją Chińczyk, przeszedł na drugą stronę pagórka, poza którym znajdowali się Rosjanie. Prawdopodobnie udaje on szpiega rosyjskiego, choć w rzeczywistości, wymachując rękami — daje odpowiednie znaki skrytym z tej strony wzgórz konnym żołnierzom japońskim. Jeden z nich, zeskoczywszy z konia, przykucnął na ziemi i bacznie śledzi okolicę i tę stronę, w którą udał się ich przewodnik-szpieg, a reszta pochyli-



Z wojny rosyjsko-japońskiej: Zdobycie baterii rosyjskiej przez piechotę japońską.